

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznik 10 zł 90 kop., 30 kw. 2 zł 25 kop. = 25 hal. 7.50, 6 m. 75 kop. = 10 kor. 2.50, za opóźnienie dostawy odpowiadają do domu dopłatą do wysłania 15 kopiejek = 60 hal. 2 przesyłką pocztową w opłaconym oknie 1.25 = 1 kor. 4.20, kwartalnie 3.75 = 1 kor. 12.50, rocznik 15.00 = 1 kor. 60. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 6 zł = 1 kor. 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 hal. 3 przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia w 1 wiersz sześcioliniowy drukiem pisemnym lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane w 1 wiersz trzyliniowy drukiem pisemnym lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 hal. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 kor. 60 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 hal. naj- najmniej 25 kopiejek = 80 hal. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisy nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

W Belgji. — W Turcji.

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —

NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Abonament do końca miesiąca czerwca

z dwukrotną dostawą do domu

od 16 do 30 czerwca wynosi 46 kop. = kor. 1.54

Odbierający pismo w Administracji lub w kantorze w pa-
sazu Mikolascha płaci tylko 38 kop. = kor. 1.25.

Numer „Słowa Polskiego“ za ten czas, gdyby je kupować oddzielnie, kosztowałyby 50 kop. = kor. 1.66. Korzyść więc abo-
namentu oczywista, bo nie tylko mniejszy wydatek, ale pismo dostawiane będzie do mieszkania dwa razy dziennie, rano i po-
południu.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów,
Zimorowicza 151 kantor w pasażu Mikolascha.

Potrzeba realnej polityki.

W „Kurjerze Poznańskim“ znajdujemy pod tytu-
łem powyższym artykuł, z którego ze względu na
miejsce i czas, w którym się ukazał, przytaczamy naj-
ważniejsze ustępy.

Są prawdy polityczne tak stare i ogólnie uznane,
że przypominanie ich wydaje się być rzeczą banalną
i oklepaną. A jednak ludzie, którzy w normalnych cza-
sach nauczyli się według nich myśleć i postępować,
skłonni są bardzo często do zapomnienia tych wska-
zań z chwilą jakiegokolwiek zmiany w zewnętrznym
położeniu politycznym. Szczególnie nasza psychologia
polska niezmiennie podatna jest dla wszelkich podnie-
t zewnętrznych i zamiata wobec zmienionych zjawisk te
same ustalone metody politycznego myślenia stosowa-
wać, gotowiśmy w sytuacji dla nas nowej i niezwy-
klej wyrabiać najdziwniejsze łamańce i skoki logi-
czne. Potem, zwykle po niewczasie dopiero, przychodzi
chłodna refleksja i z żalem spoglądamy na to, ile szkody
własnymi rękoma wyrządziliśmy sprawie narodo-
wej.

Obecnie właśnie przeżywamy okres, w którym
warunki bytu narodowego zmieniły się radykalnie.
Wojna europejska wstrząsnęła do głębi egzystencją
społeczeństwa polskiego. Sprawa polska, która przez
długi czas jako zagadnienie międzynarodowe pozostawa-
ła na uboczu, stanęła odrazu na wielkiej arenie po-
lityki europejskiej. Sam fakt, że wojska niemieckie za-
jęły znaczną część Królestwa, a rosyjskie Galicję zmu-
siły rządy i dyplomację do zajęcia się losem tych dzie-
lin polskich.

Świadomość ta otwiera naturalnie szerokie pole
do najrozmaitszych kombinacji, rachub i orientacji po-
litycznych, rozszerza wogóle zakres polityki polskiej,
jako takiej. I z tą chwilą zjawia się też natychmiast
niebezpieczeństwo, że nieokiełzana myśl polska, upo-
jęta perspektywami przyszłości, rozbiegnie się na ma-
nowce, przewróci uznane dotychczas drogowskazy,
zatraci wszelki instynkt racjonalno-polityczny i goto-
wa zabagnić sprawę narodową w sposób jaknajfatal-
niejszy. Że tak po części już się stało, tego dowodzić
nie potrzeba. Wystarczy wskazać na smutne objawy
wykolejenia myśli politycznej w Galicji, aby grzące
niebezpieczeństwo zrozumieć w całej pełni. Ale i u
nas warto w ten odmet i zamęt najróżnorodniejszych
wrażeń politycznych, które przeżywamy, wprowadzić
pewną metodę oceny, a metodę wskazującą nam wła-
śnie owe stare, oklepane napozór prawdy, które nam
wpały w świadomości politycznej.

więc bardziej, niż kiedykolwiek przypomnieć
sobie przedewszystkiem to, co jest właściwą
sprężyną wszelkiej polityki w stosunkach mię-

dzy państwami i narodami, a mianowicie, że jest nią
wyłącznie i jedynie interes własny odnośnej jednostki
zbiorowej. Nie sojusze, nie sympatie, nie zasady oder-
wane, lecz interes państwowy, to jest wzgląd na do-
bro i korzyść państwa, reguluje dzisiaj bieg polityki
zewnętrznej. Obecne przesilenie wojenne daje nam
bardzo dobitne tego przykłady. Francja dotrzymała
sojuszu z Rosją, ponieważ interes republiki francuskiej,
tak jak go pojmują rząd i opinia publiczna we Francji,
nakazywał Francuzom nie stać na uboczu, lecz schwy-
cić za broń mimo ofiar szalonych jakie wojna ubogie-
mu w ludność krajowi nakłada. Anglia stanęła w obro-
nie neutralności Belgji dlatego, że istnienie takiego
neutralnego, niezawisłego, państwa belgijskiego jest
żywoćnym interesem dla Anglii. Włochy w imię swo-
go interesu narodowego, nie dbając o traktat tróprzym-
ierza, zachowały sobie swobodę działania i poczyni-
ły wszystkie przygotowania, aby bez względu na ja-
kiekolwiek momenty uboczne bądź to w drodze poko-
jowej bądź też przez wmieszanie się do wojny urze-
czywiścić swe aspiracje.

Stąd płyną dla nas dwa wnioski zasadnicze:
pierwszy, że my sami w polityce polskiej kierować
się możemy i musimy tylko dobrze zrozumianym wła-
snym interesem narodowym, po drugie, że wynik spra-
wy polskiej, jako sprawy międzynarodowej regulować
się będzie według interesów własnych tych mocarstw,
które stanowiąc będą o przyszłych stosunkach w Eu-
ropie.

Weźmy pierwszy z owych dwóch wniosków pod
uwagę. Wydaje się, że nie może być nic prostszego
jak zasada, iż polityka polska może się kierować tylko
względem na interes narodu polskiego jako całości.
Niestety tak przedtem jak i dzisiaj spotykamy się bar-
dzo często z objawem, że ten interes narodowy służy
niejednokrotnie tylko za piękną firmę, wywieszoną na
pokaz, po za którą ukrywają się najróżnorodniejsze
uboczne interesy, dążenia, ambicje i aspiracje, nie ma-
jące z celami polskości nic wspólnego.

Socjaliści, zbankrutowawszy na propagandzie
pod czerwonym sztandarem, rozwijają sztandar „nie-
podległościowy“, czerwono-biały, aby pod tym płas-
zczykiem swoje destruktywne dążenia łatwiej urze-
czywistnić.

Żydzi narzucają się na przywódców „irredenty
polskiej“, ponieważ widzą w tem doskonałą spekulac-
ję na korzyść interesów żydowskich.

Słyszmy o prądach „militarnych“, o hasłach
„ruchu“ w przecistawieniu do „bierności“, ale czy
robiąc piękny gest, zrobione także sumienny obrachu-
nek interesu narodowego? Nie brak także ludzi, dla
których interes narodowy jest równoznaczny z inte-
resem ich własnej kieszeni. Trudno tam czasem pocią-
gnąć ściśle granice. Często jest to jakiś cichy kompro-
mis między rzekomym przekonaniem politycznym a
korzyścią osobistą. Ale o to właśnie chodzi, że polity-
ka rzetelna takich kompromisów nie znosi, bo on nie
dwóm panom może służyć, ale tylko jednej sprawie
narodowej.

Polityka polska musi się kierować interesem na-
rodowym, a pod określeniem tem rozumiemy wszyst-
ko to, co zapewnia nam nasz rozwój narodowy w
przyszłości, co go czyni pełniejszym, bujniejszym i
wszechstronniejszym. Jak to należy pojmować, na to
niema gotowej recepty. Trzeba to odczuć, a do tego
należy serce polskie, trzeba zrozumieć, a do tego na-
leży polski, nieskażony umysł, trzeba pójść w twardą
służbę tego przykazania, a do tego należy hart woli
nieugięty.

Wskazaliśmy na to, że z istoty polityki wogóle,
a polityki międzynarodowej w szczególności wynika,
iż uregulowanie sprawy polskiej zależeć będzie od in-
teresów własnych tych mocarstw, które stanowiąc będą
o przyszłych stosunkach w Europie. Pamiętając o tem,
nie będziemy przykładali nadmiernej wagi do ob-
jawianych tu i ówdzie sentymentów, do wynurzeń
sympatii i przyjaźni w tym lub owym dzienniku, czy
zgoda do przyrzeczeń nieodpowiedzialnych jakichś in-
stancji. Nie znaczy to, żebyśmy się na przykład o sym-
patie narodów niemieckich nie mieli starać. I zeci-
wnie, trzeba w tym kierunku zrobić wszystko co mo-
żliwe. Ale będzie to tylko puszczenie w bieg pewnych
środków pomocniczych — nic więcej. W rezultacie
bowiem trzeba ciągle to sobie przypominać, że nikt w
świecie nie robi nic dla naszych pięknych oczu.

Sprawa polska będzie tak uregulowana, jak tego
sytuacja państwowa w Europie po wojnie będzie wy-
magala. Do oceny tego brak nam tej chwili wszelkich
pewnych danych. Jeżeli koła rządowe, posiadające ca-
ły aparat dyplomatyczny w swych rękach dziś jeszcze
nie mogą nic pewnego powiedzieć, jak się ułożą sto-
sunki polityczne po wojnie, to tem mniej naturalnie
wiedzieć może coś pod tym względem społeczeństwo,
pozbawione wszelkich własnych organów państwo-
wych. Jakikolwiek ustawimy rachunek — zawsze on
może się okazać błędnym. Z tem się trzeba liczyć —
nie w tym sensie, żeby wszelką kalkulację polityczną
odrzucać, bo wtedy pozostałaby tylko bierność kom-
pletna, ale w tem zrozumieniu, że zawsze trzeba brać
pod uwagę możliwość innego wyniku w rzeczywisto-
ści, niż ten, do którego się doszło na podstawie wła-
snego rozumowania. Stare łacińskie „et respice finem“
— i to nie koniec taki, jakiego ktoś sobie życzy, lecz
jaki jest możliwy, ma w polityce walor pierwszorzę-
dny.

Z takiej obserwacji stosunku polityki między-
narodowej do sprawy polskiej wynika wniosek znowuż
bardzo prosty, a jednak tak często zapomniany, że li-
czyć i polegać możemy przy kształtowaniu naszego
bytu narodowego tylko na własnych siłach. Tutaj ma-
my grunt pod nogami — pozatem jest wszystko przy-
puszczeniem, hipotezą, kombinacją. Wprawdzie pa-
trząc na ten huragan olbrzymich potęg, walczących
ze sobą, można by z lekceważeniem powiedzieć, co
znacza te siły narodu bez państwa, bez rządu, bez ar-
mji. Ale podobnie jak drobna łódź, dobrze sterowana,
zwyciężyć może najstraszliwsze fale spienionych nur-
tów morskich, tak i naród, choćby najmniejszy, byle
świadom swej jedności i siły, przetrwać może i naj-
gorsze burze dziejowe.

Stary nałóg polski, który tyle razy mścił się w
przeszłości naszej, polegał na wiecznym wyglądaniu
zbawienia z zewnątrz. Wierzone we wszelkie mo-
żliwości i niemożliwości, oczekiwano wręcz cudu dla
Polski, a zapomniano o tem, że losy każdego narodu
są tylko w jego własnych rękach. Wyleczyliśmy się
już z tego w znacznej mierze, ale pewien osad tego
„romantyzmu politycznego“ pozostał, a gorączkowa
atmosfera wojenna aż nadto jest podatna do rozdmu-
chania tego rodzaju skłonności.

W tem właśnie poczuciu, że tylko o własnych
siłach potrafimy coś zrobić dla przyszłości narodu,
tkwi coś uspakajającego, coś co nam może dać pe-
wność siebie i jasność celów w tych wzburzonych cza-
sach, gdzie zresztą wszelki kompas, wszelka busola
zawodzi. Chodzi tylko o to, żebyśmy zarówno nasze
siły właściwie ocenili, jak też okoliczności zewnętrzne
wśród których przychodzi nam działać. Na to potrze-
ba zimnej krwi i siły nerwów, której i wobec najja-
skrawszych wrażeń wojennych niewolno zatracać.
Kobięca rzeczą jest karmić się bezkrytycznie plotkami
wojennymi, ulegać bezwładnie sugestji pierwszego
lepszego telegramu. Przeobraża się to czasem wprost
w rodzaj hysterji, która zupełnie pozbawia odnośne je-
dnostki zdolności jasnego patrzenia na sprawę.

Nam przystoi męski spokój, a przytem baczność
i czujność nieczużona. Podstawy naszego bytu są tu
u nas, w naszych organizacjach społecznych, w na-
szych instytucjach publicznych, w tym całym naszym
dorobku narodowym, z którego możemy być dumni.
Nie lekceważmy go dlatego, że Europa dziś zdaje się
rozpadać w gruzy. Jutro będą te same prawa decydo-
wały o rozwoju narodów, które decydowały wczoraj,
te same siły wewnętrzne zachowają swoją wartość.
Gokolwiekby się więc zmieniło w naszych warunkach
zewnętrznych, nie zmieni się treść naszego bytu naro-
dowego, nie zmienią się nasze obowiązki moralne wo-
bec narodu, nie ustanie ani na chwilę konieczność
twardej służby dla sprawy narodowej“.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urządzenie d. 31 maja (13 czerwca).

„W kierunku oltyńskim wymiana strzałów. Wojska nasze zajęły miejscowość Sorp na brzegu południowo-zachodnim jeziora Wan“.

Sztokholm 2 (15) (PAT). Z Berlina donoszą, że Porta postanowiła skasować zawarte w roku ubiegłym porozumienie finansowe z Francją. Kolej, należące do poddanych państw nieprzyjacielskich w Syrii i w Libawie ulegną ekspropriacji i oddane będą towarzystwu kolei fiedzackiej.

Na froncie zachodnim.

RAPORT BELGIJSKI.

Hawr 1 (14) (PAT). Urzędowy komunikat belgijski. W ciągu nocy na d. 31 (13) przedsięwzięliśmy akcję zaczepną na całym froncie, popierając ją skutecznie przez ogień artylerji. Jeden z naszych oddziałów posunął się na prawy brzeg Izery do Dixmude, inny zajął i zburzył blokhauz niemiecki. Dzisiaj nieprzyjaciół usiłował znowu zająć utraconą pozycję, lecz został rozproszony przez nasz ogień z karabinów maszynowych. Artylerja niemiecka dzisiaj wykazywała małą czynność, tylko zrzadka bombardowała różne punkty na liniach frontu Rams-Capelle, Pervose, Ostkerke, Nordschoote. Artylerja nasza energicznie borykała się z nieprzyjacielską.

ZAOPATRZENIE ARMJI.

Paryż 2 (15) (PAT). Rząd zakończył narady z komisjami izby budżetową i wojskową w sprawie przejścia wszelkich zarządzeń, niezbędnych dla rozwoju produkcji broni, pocisków i zaopatrzenia armji. Donoszą, że panuje przekonanie, iż niczego się nie zaniedba dla zabezpieczenia ostatecznego zwycięstwa.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA.

Saint-Etienne 2 (15) (PAT). Poincaré i Millerand zwiedzili zakłady wojskowe w departamencie Loiry, przyczem przekonali się o usiłowaniach, skierowanych ku powiększeniu wytwórstwa tych zakładów.

Na morzu.

Londyn 2 (15) (PAT). Na morzu północnym łódź niemiecka zatopila statek „Argil“, który szedł z Hul do Londynu z ładunkiem ryby. Czterech ludzi z załogi i zwłoki kapitana odwieziono do Harwich.

Wiadomości telegraficzne.

DNI ROSYJSKIE.

Londyn 2 (15) (P. A. T.). Dzień flagi rosyjskiej minął w całej Anglii przy serdecznym udziale publiczności. Dziesięć tysięcy funtów wysłano żołnierzom rosyjskim. W stolicy zebrano przeszło 5.000 funtów. W wielu miastach prowincjonalnych jeszcze będą się odbywać dni flagi rosyjskiej.

ZATARG NIEMIEC Z AMERYKĄ.

Kopenhaga 2 (15) (P. A. T.). Meyerhardt, przedstawiciel Dernburga, który miał złożyć raport cesarzowi Wilhelmowi o usposobieniu w Ameryce, przybył tutaj z Nowego Jorku i dzisiaj miał naradę z posłem niemieckim; jutro wyjeżdża do Berlina.

Z JAPONJI.

Tokio 2 (15) (P. A. T.). Kapitałiści w mieście Osaka celem rozwoju stosunków handlowych w Mandżurji północno-wschodniej zakładają wschodnio-azjatycki bank z kapitałem 40 milionów.

PROWANTY DLA CZARNOGÓRZA.

Cetynja 2 (15) (P. A. T.). Parowce z ładunkami produktów spożywczych dla Czarnogórze przybyły wczoraj. Niektóre z nich zostały ograbione w pobliżu wybrzeża albańskiego. Rząd zakomunikował o tem przedstawicielom mocarstw sprzymierzonych.

CHOROBA KRÓLA GRECKIEGO.

Ateny 2 (15) (P. A. T.). Biuletyn o zdrowiu króla: ciepota 37,4 stopni, puls 104, oddech przerywany. Stan rany normalny. Wydzielana ropa gęstsza. Stan kataru kiszek i nerek bez zmiany. Noc przeszła stosunkowo spokojnie.

Stan zdrowia króla nie przestaje być krytyczny wobec ogólnego osłabienia organizmu. Ohawiają się poważnych komplikacji.

PRZECIW WYWOZOWI.

Göteborg 2 (15) (P. A. T.). Związek rzeźników ostro zaprotestował przeciw wywozowi mięsa i słoniny, żądając zakazu wywozu bydła, mięsa i słoniny, w przeciwnym bowiem razie kraj nie będzie mógł pokryć swego zapotrzebowania.

Paryż 2 (15) (P. A. T.). Ambasador francuski w Rzymie Barrere przybył do Paryża.

Kronika wojenna.

WĘGIER O POLAKACH.

W ostatnich miesiącach dopuszczono korespondentów pism węgierskich do niemieckiej kwatery wschodniej. Kilku z nich pojechało przez Śląsk, Poznań i Łódź ku linii bojowej, i rezultatem tego jest szereg artykułów, dotyczących się nie tylko przebiegu działań wojennych, ale i dzisiejszego stanu i nastroju Królestwa Polskiego. Jeden z takich korespondentów, dr. Emeryk Sebok, pisze między innymi w „Budapesti Hirlap“:

„Wystarczy spojrzeć na chłopskie dziecko — zbiedzone wprawdzie podczas wojny — by powiedzieć, że ma się do czynienia z rasą fizycznie zdrową. Spotyka się rodziny o sześciu, ośmiu, dziesięciu dzieciach. Moralne zalety ludu objawiają się w jego pobożności. Nędzne wioski mają wspaniałe kościoły. Chłop polski idzie spełniać nadludzką pracę do kopalni węgla, do Ameryki, a przysyła stamtąd bez namysłu grosz zapracowany, gdy usłyszy, że w jego wsi budują kościół.“

„Co do nastroju politycznego — stwierdza dziennikarz węgierski — nastroju powstańczego dziś w Polsce niema. Gorzkie nauki ubiegłego wieku, gdy Polacy tyle razy powstawali z bronią w ręku, a mocarstwa zachodnie nie tylko nie pomogły im, lecz przeciwnie: nieraz opowiadały się przy Rosji i zapewniały ją o swej solidarności, te nauki zrobiły swoje. Sceptyczna nieufność panuje wśród ludu, inteligencji, szlachty i kleru, a do tego dołącza się niewiara, aby Rosję można było pokonać. Mimo to — kończy dr. Sebok — pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ mówi prawdę. Polacy jako masa żywotna, jako naród — wbrew swemu rozdarciu żyjący duchowo jednym życiem, mają przyszłość przed sobą.“

W NIEMCZECH.

Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że w Niemczech znane już są ogromne straty, poniesione przez wojska niemieckie w Galijs. Jedną z armji niemieckich, liczącą wszystkiego 8 dywizji, po części trzypułkowego składu, potrzebowała w ciągu jednego miesiąca dwukrotnego uzupełnienia, przyczem straty jej za miesiąc określały na 150 tysięcy ludzi, t. j. 100 proc. pierwotnego składu. Przed narodem niemieckim ukrywa się starannie wszystko, co się odnosi do działalności floty rosyjskiej na morzu Bałtyckim, gdyż Niemcy pieszczą dalej marzenie o walce z Anglią o panowanie na morzach i o możliwości zadania ciosu Anglikom na ich wyspach. Nie mogą pogodzić się z faktami przedłużających się niepowodzeń w walce z rosyjską siłą morską. W wielu miastach niemieckich odbyły się meetingi, na których jednogłośnie uchwalono rezolucję, domagającą się zawarcia pokoju.

SPISEK PRZECIWKO KOALICJI W NOWYM JORKU.

Ujawniono tu spisek, organizowany przez ambasadora niemieckiego, hr. Bernstorfa.

Chodziło mianowicie o osiągnięcie za pomocą milionów, dostarczonych ambasadorowi przez rząd niemiecki, kontroli finansowej nad głównymi fabrykami broni i amunicji w Stanach Zjednoczonych, aby w ten sposób przeszkodzić dostarczaniu przez te fabryki broni i amunicji państwu, walczącemu z Niemcami.

Olbrzymi ten plan rządu niemieckiego upadł wskutek odmowy jednego z mocarstw trustu stalowego, właściciela stalowni w Betlehem (Stan Pensylwanji), Schwaba, przyłączenia się do kombinacji Bernstorfa.

Ujawnienie spisku wywołało w Stanach Zjednoczonych ogromne wrażenie i pociągnie zapewne za sobą nieprzyjemne dla Bernstorfa skutki.

Źródła i przyczyny wojny europejskiej.

Oprócz dokumentów oficjalnych, ogłaszanych w rozmaitego koloru „księgach“ przez strony wojujące, przybrywa obecnie sporo publikacji politycznych, wyjaśniających głębsze przyczyny zatargu wszechświatowego. Wybornym ujęciem przedmiotu wyróżnia się świeżo wydana książka A. Sauvaina, kierownika politycznego „Journal des Debats“, p. t. „Les origines de la guerre europeenne“ („Początki wojny europejskiej“), której autor badał zasadnicze zagadnienia polityki europejskiej, bawiąc kilkanaście lat na Bałkanach.

Biorąc za punkt wyjścia r. 1908, w którym dokonana została aneksja Bośni i Hercegowiny, autor niezwykle trafnie wysnuwa z faktu tego cały szereg następstw logicznych.

„Do kryzysu, wywołanego przez aneksję Bośni i Hercegowiny — powiada autor — przyczyną stała zerwanie stosunków pomiędzy dwoma wielkimi ugrupowaniami politycznymi Europy równoważyły się powszechną obawą klęski wojny ogólnej. Z chwilą, gdy kwestja wschodnia otwarta została w całej pełni, duch wojny przeważał. Pociągając w aneksję oficjalną prawo okupacji dwóch prowincji otomańskich, przyznane przez kongres berliński, cesarz Franciszek Józef już wówczas o mało co nie rozpe-

tał walki zbrojnej. Akt ten bowiem, w istocie, wychodził z tych samych zasad, jakimi natchnione było „ultimatum“, wystosowane do Serbji w dn. 23 lipca 1914 r. Był on pogwałceniem oczywiście traktatu międzynarodowego, opracowanego na kongresie uroczystym. Był to pierwszy zamach na publiczne prawo europejskie, pierwsze usiłowanie mocarstw germańskich, wykreślenia własnej ich władzą jednego z podstawowych artykułów umowy, określającej prawa i zobowiązania państw, tworzących to, co dyplomaci nazywają — koncertem europejskim. Na wypadek powodzenia tej pierwszej próby, inne mogłyby być wszczęte natychmiast.“

Wiadomo, że próba się powiodła, słusznie więc autor widzi w zamachu z r. 1903 jakby prelude do napaści gwałtownej z r. 1914. P. Sauvain wykazuje, że gabinety Wiednia i Berlina wiedziały doskonale o utworzeniu się Ligi państw na Bałkanach, mającej na względzie wojnę z Turcją, wcale jednak nie starały się jej zapobiedz. W Berlinie i Wiedniu wiercono w powodzenie oręża Turcji, licząc na to, że narody bałkańskie, wyczerpane walką, albo staną się łupem, łatwym do uchwycenia, albo pokornym narzędziem w ich rękach. Co najmniej spodziewano się, że Serbja, na wypadek następnych zakłóceń europejskich, będzie pozbawiona możliwości szkolenia Austrii, która całą swoją siłę zbrojną będzie mogła bez obawy skierować przeciw Rosji i Francji.

Wreszcie, zwycięstwo otomańskie, do którego mieli się przyczynić oficerowie niemieccy, wprowadzeni do armji sultańskiej, miało utwierdzić w Konstantynopolu przewagę ostateczną dyplomacji niemieckiej. Turcja stałaby się sojusznikiem, czy też współnikiem. Mogłaby zamknąć cieśninę Rosji i Rumunii. Te i t. p. nadzieje zostały zniweczone rozgromieniem Turcji. Austrija ratuje z początku stawkę swoją, tworząc sztuczne państewko albańskie. Druga wszakże wojna bałkańska po raz drugi rozbija nadzieje Austrii. Napaść Bułgarii dokonana została pod wpływem Austrii, traktat wszakże w Bukareszcie położył kres jej ambicjom. Odtąd, parcie niemiecko-austriackie ku Stambułowi i Salonikom napotkało poważną przeszkodę, stworzoną przez ludy młode i zdecydowane na obronę terytoriów zdobytych z bronią w ręku. Jak na nowe granice państw bałkańskich zapatrywali się austriacy mężowie stanu, świadczą słowa hr. Khuen-Hedervarego, wypowiedziane w Delegacjach: „Są one (granice) tylko na papierze. Trzeba koniecznie je sprostować — poczem nastąpi spokój“.

Niemcy ze swojej strony, głosząc za zwiększeniem uzbrojeń swoich, co też zostało uskutecznione w 1913 r., przygotowywały się do stawienia czoła wszelkim ewentualnościom. Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Konopiszczu, zawarło ugodę, zmierzającą do odzyskania uroku, utraconego przez państwa środka, po niepowodzeniach polityki ich na Bałkanach. Wszystko sprzyjało zbrojnej napaści, brakło tylko pretekstu. Wśród tych okoliczności nastąpił zamach w Serajewie. Wilhelm II, gdy się dowiedział o tem, miał powiedzieć: „cała praca moja jest do rozpoczęcia na nowo“, po tem chwilowo przegnębnieniu, doszedł jednak wkrótce do siebie i tak się zwierzał jednemu z gości, uczestniczących w regatach kłońskich: „Jeśli wojna wybuchnie — mówię — przekonają się czem jest armja. Armje napoleońskie są niczem w porównaniu z tem, czem jest dziś armja niemiecka“.

Ultimatum Austrii było z góry przygotowane wspólnie z Niemcami, które z chwilą, gdy zatarg austriacko-serbski przybrał charakter sprawy europejskiej, prowadziły wszystkie prawie negocjacje. Odnaczały się one wyjątkową żywością. W krótkim czasie (od 26 lipca do 4 sierpnia) zamieniono ogromną ilość depeesz. Właściwie jednak, nigdy jeszcze w negocjacjach dyplomatycznych tak mało było rzeczy nieprzewidywanych. Negocjacje, które poprzedziły dramat, rozgrywający się dziś dopiero, były zwyczajną komedią. Austrija i Niemcy rozebrały między siebie role: stosownie do interesu chwili zjawiały się po kolei na scenie, albo chowały się za kulisami.

Każdy tu wywiązał się ze swego zadania, zgodnie z własnym temperamentem i rolą swoją. Jednakże, od pierwszej do ostatniej sceny, słychać poza dekoracjami — jak powiada p. Sauvain — hałas nieprzerwany maszerujących hufców.

Świat się dowiedział, czem jest armja niemiecka. Dowiedziano się wszakże i w Niemczech, nie mówiąc o Austrii, czem są armje państw innych...

Odpowiedź amerykańska na odezwę uczonych niemieckich.

Ukazała się amerykańska odpowiedź na znaną odezwę 93 niemieckich uczonych i poetów. Autorem jej jest prezydent instytutu Carnegie'go, Samuel Harden Church, a broszurka jego biura, wykmit prawdziwie anglo-saskiego spokoju jest wzorem spokojnej odpowiedzi surowego lecz sprawiedliwego sędziego. List swój zaadresował Church do „drogiego“ dra Scheppera. Pierwsza część listu poświęcona jest w całości miłym wspomnieniom przyjaznych stosunków, jakie łączyły przedstawicieli niemieckiej i amerykańskiej nauki, każdy wiersz tchnie życzliwością i życzeniami jaknajrychlejszego zawarcia pokoju. Spokój Churcha jest wspaniały. Tak np. przytacza-

jąc z odpowiedzi Wilhelma II do Cesarza rosyjskiego frazes „Austria wie z doświadczenia, iż obietnice Serbji złożone na papierze są bez wartości“, Church przechodzi do pytania: — Nie mogę nie spytać Pana, drogi doktorze, czy świat nie zna teraz już i innych obietnic, złożonych tylko na papierze a które, jak się pokazało, pozbawione były również wszelkiej wartości? I czy na takim papierze nie było podpisu waszego cesarza? Czy cesarz wasz nie dowiódł, że jego uroczysta i święta rękojmia neutralności Belgji nie była niczem innym, jak strzępem papieru?

Z nadzwyczajną złością, nie wchodząc w drobiazgi i nie gromadząc dowodów, uczone amerykański czerpie argumenty wyłącznie z niemieckich dokumentów urzędowych i obala twierdzenia niemieckich profesorów wyłącznie wyjątkami z mów, not i telegramów niemieckiego kanclerza i cesarza. Przechodząc wreszcie do opisu niemieckich gwałtów, którym przeczą uczeni niemieccy, Amerykanin daje wreszcie Niemcom ostateczną odpawę: Ale mój drogi doktorze, wszystko złoto, którebyście mogli dać Francji i Belgji na 1000 lat i wszystkie nabożeństwa pokutne, jakiebyście z największym żalem i skrucą odprawiali przez tych tysiąc lat co godzinę, nie mogłyby nagrodzić wyrządzonego tym dwóm narodom ogniem i mieczem zła, ni osuszyć oceanu łez ludzkich, wylanych z powodu waszego wstrętnego, potwornego najazdu.

Dokument ten ogłoszony został jeszcze przed zatargiem Stanów Zjednoczonych z Niemcami i nie jest namietnym okrzykiem którejś ze stron interesowanych, lecz owszem spokojnych i początkowo życzliwych obserwacji, których nagromadzenie dało w ostatecznym wyniku mur zimnej pogardy, jedyne w swoim rodzaju więzienie, na które w przyszłości skazane będą zwyrodniałe Niemcy.

† Józef Brandt.

W Radomiu zmarł dn. 12 b. m. na zapalenie płuc wielki artysta polski, ś. p. Józef Brandt, przeżywszy 74 lata. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

• • •

Ś. p. Józef Brandt ur. się w Szczepleszynie 1841 roku. Ojcem jego był słynny lekarz. Wychowanie ogólne otrzymał w Warszawie, następnie wyjechał do Paryża (1857 r.), gdzie uczęszczał na wykłady do szkoły politechnicznej, a zarazem brał lekcje rysunku u Juliusza Kossaka. Przybywszy w 1860 r. do Monachjum, pracował pod słynnym Franciszkiem Adamem i bardzo szybko robiąc postępy, rozpoczął samodzielną działalność. Już na pierwszej wystawie Tow. Zachęty znajdowały się obrazy Brandta (1861 r.).

Od 1862 r. rozpoczyna się nader obfita i żywotna jego twórczość: maluje „Puk, puk w okieneczko!“, „Lisowczycy“, „Hejże na Soplicę!“, „Bitwa pod Holdyngą“, „Bitwa pod Chocimem“. W roku 1869 otrzymuje wielki złoty medal w Monachjum za „Strojnowskiego, przedstawiającego arcyksięcia Leopoldowi zdobyte konie“. W r. 1867 wystawia w Paryżu „Chocim“. Brandt całą swą karierę malarzką spędził w stolicy Bawarii, latem tylko przyjeżdżał do majątku swego, Orońska, gdzie robił studia do obrazów. Moc wielką pozostawia obrazów. Większość z nich zdobi zagraniczne galerie. Warszawska Zachęta posiada kilka prac mistrza. W ciągu życia ś. p. Józef Brandt był wielokrotnie odznaczany na wystawach, posiadał też akademickie tytuły i liczne ordery.

Z teatru.

Wczoraj przypominała się licznie zgromadzonej publiczności sympatyczna spółka autorów francuskich de Flersa i Caillaveta swą najudatniejszą komedią p. t. „Miłość czuwa“.

Jest to typowo paryskie ciasteczko z kremem, które dzięki lekkiej a zgrabnej formie, pogodnemu humorowi i misternym efektom scenicznym zdobywa sobie przebojem względy widza.

Artyści grali sztukę koncertowo.

Palma pierwszeństwa należy się tym razem niewątpliwie p. Zielińskiej, która reżolutną Zaklinę śmiało może zaliczyć do swych ról najudatniejszych. W tę kreację, wypełniającą niemal połowę przedstawienia, wlała artystka spory zasób gorącej krwi, szczerości i wdzięku.

Również zupełnie poprawnie, chwilami z błyskotliwym temperamentem odegrała swą epizodyczną rolę p. Dobrzańska.

P. Latoszyńska, odtwarzając postać zacnej, młodej nauczycielki, wydobyła z niej dużo ciepła uczucia.

Partnerami w czuwającej miłości byli pp. Nowicki i Okornicki, obaj w swych kreacjach wyborni. Również drugoplanowe role w interpretacji pań: Rembowej, Kwiatkiewiczowej, Borkowskiej, Kosińskiej, Rybickiej, Miłosz, tudzież panów: Dobrzańskiego, Hierowskiego i t. d. wypadły gładko i nie.

Całość przedstawienia nie nosiła na sobie śladu wojennej dorywczności, o którą dziś łatwo, lecz przeciwnie, odznaczała się starannością i artystycznym zaokrągleniem.

Kazimierz Rojan.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechni i w d. 15 czerwca b. r.

Godzina (Czas lwoński)	Ciepłota nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura. Naj- wyższa Naj- niższa
7 rano	731.19	8.2	W.2		
2 popoł.	731.74	13.3	WNW.3	00	13.4
9 wiecz.	732.83	9.2	W.2		6.2

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, popołudniu nieznaczny deszcz.

— Kalendarzyk. Czwartek, 17 czerwca. Rz. kat. Dziś: Adolfa b. Jutro: Marka ew. — Gr. kat. Dziś: 4. Myrofańska. Jutro: 5. Dorofieja. — Słowiański. Dziś: Drogomysława. Jutro: Długosława. — Wschód słońca o g. 4.17, zachód o g. 8.31 (czas ratuszowy). Długość dnia 16 godzin 33 minut.

— Z powodu obwieszczenia General-Gubernatora zwrócono się do nas wczoraj z kilku stron z pytaniem, czy obwieszczenie wczorajsze należy traktować jako „rozkaz“ czy jako „zlecenie“. Otóż przypominamy, że rozwiązanie tego pytania mieści się w pierwszym ustępie obwieszczenia. Brzmi ono, jak następuje:

„W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicji w wieku od lat 18 do 50 do szeregów armji austro-węgierskiej w miejscowościach mogących być opuszczonymi przez wojska rosyjskie Głównodowodzący armjami południowo-zachodniego frontu rozkazał wszystkim takim mieszkańcom, oprócz żydów, wysłać w granice Państwa Rosyjskiego, do guberni Wołyńskiej, pozwalając im wziąć ze sobą rodzinę, dobytek, trzodę i konie.“

W zarządzeniu tem mieści się aż nadto dobitnie rozkaz wyjazdu.

Do rozkazu tego General-Gubernator dodaje następujące udogodnienia:

„Wobec tego proponuje się osobom, mającym zamiar obecnie wyjechać do wyżej wymienionej guberni na własny koszt, że korzystać mogą oprócz zwyczajnych pociągów, jeszcze z dodatkowych, które odchodzą z dworca głównego codziennie, począwszy od dnia 3 (16) czerwca, wieczorem. Wymienione osoby powinny zaopatrzyć się w przepustki, które wydaje Kanclerzja General-Gubernatora. Dozwala się również wziąć z sobą mały bagaż.“

— „Zjednoczenia“ zeszyt trzeci wyszedł w tych dniach i zawiera artykuły następujące:

Zjednoczenie wewnętrzne — Zygmunt Wasilewski.

Wojna a katolicyzm — L. G.

Śląsk Cieszyński — Władysław Michejda.

Kronika wojenna — Z. R.

Samorząd miejski w Królestwie — St. Grabski.

A. Niemcewicz o ideologii narodów.

Wiadomości. Drugi projekt ustroju Polski. Zaboru pruskiego. Interwencja Koła wiedeńskiego i t. d. Cena zeszytu 24 kop. Do nabycia w sklepach naszego pisma i w księgarniach.

— Egzamin wstępny do kl. I gimn. realn. im. H. Jordana odbędzie się dziś o godz. 3 popoł. (czas środkowo-europ.). 905

— Z żałobnej karty. Droga okólna nadchodzi wiadomość z Krakowa o śmierci d. 10 z. m. w Zatorze pod Oświęcimm ś. p. Michała Naimskiego, jednego z najzasłużeńszych rolników-ziemiann w Galicji.

— Pobity. Na stację ratunkową przywieziono wczoraj wieczorem 28-letniego kupca Franciszka Tarnawskiego, pobitego w straszny sposób przez jakiegoś uzbrojonego draba. Rannemu opatrzone liczne rany, poczem odwieziono go do szpitala powszechnego.

— Wycinanie lasów. Niemcy wycinają lasy księstwa łowickiego w pobliżu Skierniewic. W tym celu Niemcy uruchomili tartak p. Zaleskiego pod Skierniewicami, dokąd zwożą kłose, które po przepiłowaniu na bele i deski ładują do wagonów i wysyłają do Prus. Do wyrębu i zwózki drzewa z lasów Niemcy zmusili ludność okoliczną. Praca odbywa się w dzień i w nocy na dwie zmiany.

— Instytut chemiczny w Warszawie. Do ministerjum oświaty wpłynęło podanie uniwersytetu warszawskiego o zbudowanie gmachu instytutu chemicznego. Kosztorys budowy instytutu przewidziano w kwocie 700.000 rubli. Ministerjum oświaty — jak donosi „Dzień“ pietrogr. — uznało kosztorys ten za przesadzony i zaleciło uniwersytetowi warszawskiemu zredukować go.

— Towarzystwo naukowe. Prezes warszawskiego Towarzystwa naukowego zwrócił się do magistratu z prośbą o oddanie towarzystwu jednego z wolnych placów, któryby sąsiadował z przyszłym muzeum sztuki pięknych, pod budowę własnego gmachu. Towarzystwo rozwija się z każdym dniem, gdyż zaczęło swoją działalność przy budżecie 3.980 rubli i majątku nie przekraczającym 165 rub., obecnie posiada w majątku 270.480 rub., budżet zaś wynosi 112.539 rub. Towarzystwo prowadzi wy-

mianę wydań z 157 towarzystwami naukowymi we wszystkich częściach świata.

— Straty. Z Wilna telegrafują do „Russk. Sł.“: „Tworzy się komisja, mająca za zadanie określenie strat, spowodowanych przez Niemców. Dla obznajmienia się ze stanem badania tych strat, delegowany zostaje do Warszawy członek Dumy Yczas.“

— Posterunki żywnościowe. Litewski komitet pomocy ofiarom wojny postanowił utworzyć ruchome posterunki żywnościowe dla mieszkańców miejscowości, znajdujących się w okręgu linii bojowej.

— Z Częstochowy. Zarząd cywilny niemiecki — jak donosi „Dziennik Śląski“ — nałożył na Częstochowę 30.000 marek kontrybucji, ponieważ miasto odmówiło wybrania do sądów miejskich 3 sędziów z pośród prawników miejscowych, 9 ławników z pośród obywateli i 2 doradców prawnych dla sądu okręgowego. Jednej z firm skonfiskował naczelnik powiatu towaru za 6.000 rubli za to, że w wykazie ogólnym podała fałszywie ilość posiadanego towaru.

Teatry, kinematografy, widowiska i t. d. wyjęto z dn. 8 maja z pod władzy policyjnej, a oddano pod bezpośredni zarząd władzy prokuratorskiej miejscowych władz niemieckich.

— Z Poznania. Jak donoszą pisma poznańskie, powołanie do służby pospolitego ruszenia starszej kategorii sprawiło, że wielu kupców i przemysłowców opuściło swoje przedsiębiorstwa, pozostawiając je bez odpowiedniego nadzoru. Niejedni nawet zupełnie zamknęli swoje przedsiębiorstwa. Z tego powstają nieobliczalne straty dla jednostek i dla całego handlu i przemysłu rodzimego.

Sprawą tą zajęła się korporacja kupców chrześcijańskich w Poznaniu. Po referacie w tej materji, ogłoszonym przez p. Filipowicza, i obszernej po nim dyskusji, zawiązała się z członków korporacji komitet, złożony na razie z 10 kupców różnych działów, którzy ofiarowali się bezinteresownie służyć radą i czynem przedsiębiorstwom, potrzebującym takiej pomocy. Pomoc rozciąga się na zaopiekowanie się ogólnym biegiem interesu przez załatwianie korespondencji, książkowości, kasowości, dozoru personalu i t. d.

— Wynalazek Polaków. Inżynierowie Sadowski i Dziakiewicz skonstruowali aparat w celu desynfekowania w kamerach desynfekcyjnych odzieży, bielizny i t. p. przy pomocy pary formaliny. Próby, czynione w Orenburgu dały wyniki najzupełniej dodatnie, co stwierdza naczelnik lekarz orenburskiego szpitala wojskowego, Sołomin, pomocnik nacz. lekarza, Berens, zarządzający gospod. chorazy Musierowicz i dokonywujący desynfekcji maszynista szpitala wojskowego Miczurin. Nowy wynalazek może oddać usługi w walce z zaraźliwymi chorobami, które rozszerzają się bardzo często za pośrednictwem odzieży, bielizny i t. p.

— Pomnik Bismarcka w Warszawie. Najniespodziewaniej w mieście naszym znalazł się pomnik Bismarcka. Odlaną z brązu postać Bismarcka znaleziono w majątku jednego z Niemców na prowincji. Pomnik został oczywiście skonfiskowany i przywieziony do Warszawy na dworzec kaliski gdzie się obecnie znajduje.

— Fabryki gazów. Niemcy zbudowali we Wroclawku kilka laboratoriów, wyrabiających gazy duszące. Pracują w nich wyłącznie robotnicy Niemcy. Nie wolno nikomu nawet przechodzić koło tych fabryk. Wyrobiony gaz wywożą w żelaznych zbiornikach. Składy gazów znajdują się również w Łodzi i w Łowiczu. Donoszą o powyższem „Birżewyja Wiedomości“.

— Dzień polski w Chicago. Jak donoszą z Chicago, odezwa przesłana przez sekcję ofiar zagr. przy C. K. O., do rodaków naszych za oceanem o składki na rzecz ofiar wojny w Polsce, wywarła tam wrażenie głębokie, powtórzone przez wszystkie pisma polsko-amerykańskie. Pod wpływem tej odezwy, Polki chicagowskie postanowiły urządzić w dzień Zielonych Świątek, 23 z. m. „dzień polski“, kwestując na ulicach na rzecz ofiar wojny w kraju rodzinnym.

O wyniku tej kwesty nie posiadamy jeszcze wiadomości, nie wątpimy jednak na chwilę, że będzie wspaniałą.

— Bomby niemieckie. We wtorek ubiegłego tygodnia o godz. 11 przed południem nad Żyrardowem ukazały się 2 aeroplany niemieckie, z których zrzucono 12 bomb, t. zw. łatwopalnych, napełnionych benzyną. Pociski padły w różnych punktach miasta, w niektórych punktach po dwie jednocześnie. Były one zapewne złej fabrykacji, albowiem 8 nie zapaliło się. Jedne z bomb podobne były do zwyczajnej rury żelaznej, t. j. okrągłe, inne znów, kwadratowe, wyglądały jak banie, których używa się do przewozu nafty i t. p. — długości co najmniej pół metra. Bomby łatwopalne nie wywołują prawie żadnego wybuchu; towarzyszy im przy spadaniu lekki świst; rytm w miarę zbliżania się pocisku zaczyna silniej warczyć, przypominając koło u maszyny.

Z drugiego aeroplanu lotnik wyrzucił mnóstwo strzałek z bardzo ostrymi końcami, których znalazło dużo na ulicach, na dachach, a nawet w ścianach domów. Strzałki, padając na kamienie, wydawały dźwięk rzucającej stali. Obyło się jednak bez wypadku z ludźmi i pożaru.

Aeroplany nieprzyjacielskie w poniedziałek i we wtorek rzucały bomby w południowo-wschodniej części Radomia. W poniedziałek wybuch bomby ranił 7 osób, z których dotąd umarła 16-letnia Elżbieta Wojciechowska, ciężko ranna jest córka właściciela

domu, Helena Giersz. zaś Iżej: Stanisław Giersz lat 14, Włodzimierz Wojciechowski lat 23, Joanna Gajewska lat 60, Lucjan Gajewski lat 19 i stróżowa domu Rozalja Gregorczyk. Z powyżej wymienionych 6-ciu osób leczy się w szpitalu św. Kazimierza. We wtorek szybowali nad miastem dwa aeroplany, które wyrzuciły kilka bomb bez wielkich następstw, raniłony był jeden tylko człowiek i krowa.

○ Niemcy a Rumunja. W „Daily Telegraph” pewien „czynny dyplomata” zbija twierdzenie dzienników berlińskich, jakoby pomiędzy Rumunją z jednej a Niemcami i Austrią z drugiej strony istniała konwencja, obowiązująca do 1920 roku. Konwencja taka istniała istotnie, została jednak przez Rumunję wypowiedziana wówczas, gdy Austrija po wojnie bałkańskiej wystąpiła z żądaniem rewizji traktatu bucharszteńskiego.

○ Oszczędzanie kartaczownic. Dowódcom armii niemieckiej rozesłano rozkaz Głównej Kwatery o konieczności większego, niż dotąd, oszczędzania kartaczownic. Straty armii niemieckiej w kartaczownicach od początku wojny wyrażają się w cyfrze 45 procent.

○ Jak długo? Pułkownik Morat, zastanawiając się w „Tägliche Rundschau” nad pytaniem, jak długo przeciwnicy Niemiec wytrzymać mogą wojnę, dochodzi do wniosku, że byłoby błędem nie do darrowania obniżyć olbrzymią potęgę ekonomiczną Rosji. Społeczeństwo niemieckie dobrze zrobi, jeżeli myśleć będzie tylko o jaknajrychlejszym ukończeniu wojny i o zawarciu honorowego pokoju.

○ Zakaz. Do „Nowoje Wremia” donoszą z Kopenhagi, że w Niemczech ogłoszony został surowy zakaz zbierania na polach chabrów i maków, a to w celu zapobieżenia uszkodzeniu zbiorów.

○ Niemcy w Belgii. Według doniesień z Brukseli, wyleciała tam w powietrze niemiecka fabryka gazów trujących, jedna z największych na froncie zachodnim. Niemcy, podejrzewając, że wybuch spowodowany został przez mieszkańców miejscowych, aresztowali kilkudziesięciu. 14 z nich rozstrzelano, w tej liczbie 2 kobiety.

○ Niemcy uprowadzają kobiety. Potwierdza się wiadomość, że z Libawy uprowadzili Niemcy wiele kobiet i młodych dziewcząt na swoje okręty wojenne.

○ Celny strzał z dział. Austriacy, jak donosi „Stampa”, zajmowali się przewlekłym bombardowaniem Białogrodu, podczas gdy ogień z armat serbskich oszczędzał samo miasto Zemuń — kierując się jedynie na rejon fortyfikacji. Gdy atoli austriacy, mimo, iż byli przestrzeżeni przez Serbów, kontynuowali bombardowanie Białogrodu, postanowili Serbowie się zrewanżować. Celny strzał z armaty typu Schneidera, wpadł do miasta Zemuń, trafiając w klub oficerski; pocisk ugodził w salę jadalną w chwili bankietu oficerów. Trzydziestu siedmiu oficerów, w tem dwu generałów zostało zabitych. Nazajutrz austriacy zakomunikowali, że nie będą odtąd oszczędzać domów Białogrodu.

○ Ubyło sześciu kawalerów. Król angielski, jako zwierzchnik orderu Podwiązki, wydał rozkaz, aby następujących sześć nazwisk skreślić z listy kawalerów wymienionego orderu: cesarz Austrii, cesarz Niemiec, król Wirtemberski, kronprync niemiecki, wielki książę heski, książę Henryk pruski, książę Sachsen Koburg i Gota, książę Cumberland.

Order „Podwiązki” jest bezwzględnie jednym z najwznieśliwszych odznaczeń. Jego insygnia dostępne były najszlachetniejszemu kawalerom o nieposzlakowanym honorze. Ustanowił order ten król Edward III w XIV wieku. Przywiązana jest do powstania orderu tego opowieść, iż Edward III, podnosząc podwiazkę, zgubioną przez hr. Salisbury, zawołał: — „Honny soit qui mal y pense! (Hańba temu, kto źle o tem pomyśli).” Od czasu utworzenia tego orderu, zaszedł tylko jeden wypadek odwołania nadanego odznaczenia.

○ Strajk w kopalniach. Pruski minister handlu, Sydow zaprosił do Berlina na naradę właścicieli kopalni w prowincjach nadreńskich. Narada ta pozostaje w związku z grożącym strajkiem górników, którzy żądają podwyżki płacy oraz niezwłocznego wprowadzenia w życie zapowiadanych zaraz po wybuchu wojny „Izb pojednawczych”.

○ Flota wojenna Stanów Zjednoczonych. Przegląd amerykańskiej floty wojennej w Hudsonie i przegląd marynarki na ładzie, dokonany przez prezydenta Wilsona, wywołał — według doniesień gazet amerykańskich — duży entuzjazm wielotysięcznego tłumu i przybrał charakter patryjotycznej manifestacji. W toaście wygłoszonej podczas śniadania, prezydent powiedział: „Amerykańska flota przedstawia nasz ideał. Ogromna wyższość Ameryki polega na tem, że Ameryka nie stara się o powiększenie terytoriów, tylko broni ojczyzny.”

Literatura i sztuka.

Aleksander Prusiewicz. Kamieniec Podolski. Szkic historyczny. Z ilustracjami. Kijów—Warszawa 1915. Idzikowski.

Potężna aż do upadku Polski i sławna na całą Europę i Azję twierdza, Kamieniec Podolski, odezwa-

ła się teraz w czasie tej strasznej wojny, już nie hukem dział ze swych potężnych baszt i okopów, lecz głosem bujnej przeszłości, w której popiele niezgasłe zachowały się i tleją jeszcze iskierki wielkiej szlacheckiej kultury historycznej i wspomnienia dzieł rycerstwa polskiego. Cała Ruś zasiana jest pomnikami Polski, które zdają się jeszcze żyć potokami niezastęplą jeszcze krwi, wsiąkłej w każdą grudkę tej ziemi a przelanej w ofierze dla chrześcijańskiej Europy. Ofiara i entuzjazm poświęcenia, ideał chrześcijańskiego ducha, otrzymały nagrodę, współmierną pod względem wzajemności i wyteżenia: najpaskudniejszą niewolę i wyrok na wytepienie.

Każde dotknięcie przeszłości działa jak targanie bolesnych strun. Pomniki chwały i wielkości rycerskiej zdają się przemawiać podobnie, jak wielkie zbrodnie, gdzie się obrócisz, bołą cię oczy i targa się dusza, bo przeszłość się sypie a jej dzieła pokrywają szaty skazańców.

Cenna książka p. A. Prusiewicza o Kamieńcu Podolskim takie wywołała we mnie refleksje.

Literatura nasza nie obfituje w monografie grodów na kresach dawnej Polski. Mają ich więcej obcy. Cała niemal myśl zwróciła się ku obronie centrum. Liczne zabytki starej kultury polskiej i nieraz bogatego życia toną w mrokach naszych wiadomości. To też należy z wielkiem uznaniem i należną pochwałą powitać omawianą monografię.

Kamieniec, to ślicznie położone miasto na Podolu, liczący dzisiaj około 50.000 mieszkańców (w tem katolików 8.500, żydów 23.400) dzieli się na pięć części: centrum, właściwe stare miasto, na cudnie wzniesionej wyspie, dokoła opasanej rzeką Smotrycz, za którego brzegami znajdują się dalsze części: Polskie i Ruskie Folwarki i Nowy Plan. W stronie północno-zachodniej znajduje się zamek, dawna warownia polska, u stóp zamku miasteczko Karwasary. Rzeka Smotrycz, okrążając miasto, żłobi skały do głębokości 35 metrów, obnażając dolne pokłady. Niemal całe centrum zachowało się z czasów polskich, z okazałymi budowlami w typie budownictwa polskiego, dochowały się w znacznej mierze baszty miejskie (12) z pięknymi bramami, mostami i terasami. Niemal tu pałaców, które wzniesli dawniej magnaci polscy; widnieją też tu i ówdzie ślady tureckiego panowania. Z pięknych 52 ilustracji, które zdobią broszurę i wzbogacają jej treść, trudno jest wyszczególnić niektóre, gdyż każda ciekawa i nadawałaby się do omówienia. Miłośnik znajdzie je w cennym dziełku.

Kamieniec założyli litewscy książęta Korjatowicze w XIV w. Jako placówka, położona na krańcach ówczesnego chrześcijaństwa, twierdza ta stawia czoło islamowi, broniąc całej Europy. Znaczenie tej placówki chrześcijańskiej na rubieży świata muzułmańskiego najlepiej oceniał Rzym. Wszyscy papieże, poczynając od Mikołaja V, przeznaczają grosz św. Piotra na podtrzymanie owego „przedmurza chrześcijaństwa”. Cała Europa żywo interesowała się walkami Polski z Turcją. W każdej z wypraw uczestniczą wojskowi przedstawiciele Francji, Austrii, Saksonii, Moskwy i informują swe rządy o przebiegu wypadków. Tych relacji jest pełno po archiwach europejskich. Kamieniec ma bogatą przeszłość, szkoda, że jej autor nie potraktował szerzej.

Książka p. Prusiewicza w dużym formacie, ładnie i na dobrym papierze wydana, bogato ilustrowana, opracowana pod względem zamierzonej treści wyczerpująco, stanowić będzie cenny nabytek w dziale monografii historycznych.

J. Stokłosa.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	„ 3—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	„ 3-60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gołszczyński w Galicji)	„ 3—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	„ 1-50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	„ 1-30
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	„ 5-50
ŚLADAMI MICKIEWICZA	„ 3-60
NOWY KONRAD	„ 1-20

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

— Ruch pociągów kolejowych od dn. 19 maja (1 czerwca) br. jest następujący. Do Brodów odchodzi poc. 301 o g. 12.05 w nocy i nr. 23 o g. 9.35 rano; z Brodów przychodzą nr. 318 o g. 8.20 rano i nr. 24 o g. 8.55 w nocy; do Wołoczysk nr. 5 (pośp.) o g. 4.55 pop. i nr. 25 o g. 10.35 w nocy; z Wołoczysk nr. 6 (pośp.) o g. 1 w poł., i nr. 26 o godz. 8.15 wiecz.; do Rawy Ruskiej nr. 419 o g. 9.10 rano, a z Rawy nr. 418 o g. 3.31 popoł.; na Stanisławów nr. 21 o g. 7.15 wiecz., a ze Stanisławowa nr. 22 o g. 11.50 w nocy; na Sambor nr. 27 o g. 12 w nocy, a stamtąd nr. 28 o g. 2.53 popoł.; na Przemyśl nr. 769 o g. 3.11 popoł., a stamtąd o g. 9.12 wiecz.; na Kamionkę Strumiłową o g. 8.58 rano, a stamtąd od g. 4.29 popoł. w nieparzyste dni st. st.; na Jaworów o g. 9.30 rano, a stamtąd o g. 8.29 wiecz.; na Stryj o g. 12.34 w poł., a stamtąd o g. 1.14 w nocy.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów woryginalne. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Wyjeżdżającym do Rosji do odstąpienia 8 par koni z wozami i uprzężą w komplecie lub poszczególne pary. Cena zaprzęgu między 350 a 450 rubli. Konie młode, silne i wypróbowane, wozy prawie nowe, lekkie. Zgłaszać się u dozorczy ul. Kochanowskiego 58, w czasie od 12 do 1 w południe. 1902

Najtańsze powieści

we wzorowych przekładach.

303

Blicher Clausen — Stryj Franio. Powieść z życia duńskiego. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Gherbuliez Wiktor — Przygody Władysława Bolskiego. Powieść. Przekład Felicji Popławskiej kor. 1,20.

Compain L. M. — Przebojem. Powieść. Przekład z francuskiego Br. Neufeldówny kor. —,60.

Coulevain Piotr. Nieznana Wyspa. Przetłóżyła z fr. Felicja Popławska kor. 1,80.

Coulevain Piotr — Na Gałęzi. Przekład z franc. Felicji Popławskiej kor. 1,80.

Crawford Marion — Arethusa. Powieść. Przekład z angielskiego A. Z. kor. —,60.

Daudet Alfons — Nowele z czasów oblężenia Paryża kor. —,60.

Dzieduszycka Ewa hr. — Perła Pałacu. Opowiadania indyjskie kor. —,60.

Glin. Elinor — Margrabinka. Powieść. Przetłóżyła z angielskiego Janina Popławska kor. 1,20.

— Wizyty Elżbiety. Powieść. Tłumaczona z angielsk. Br. Neufeldówna kor. —,60.

Hauch. — Tajemnica pewnej rodziny polskiej. Z oryginału duńskiego przeł. J. Klemensiewiczowa. Cena K. 1,20.

Haggard Rider — Benita. Powieść. Przetłóżył z angielskiego A. D. kor. 1,20.

Kipling Rudyard. Zemsta Hungary. Nowele, przetłóżył z ang. Feliks Chwalibóg kor. —,60.

Mery Klaujusz. — Głos Przodków. Powieść. Przekład z francuskiego kor. 1,20.

Mismandro Françoiszek. — Pisane na wodzie. Romans. Przekład z francuskiego Felicji Popławskiej kor. —,60.

Opowieści Japońskie. Spolszczył Jan G. kor. —,60.

Orczy. — Baronowa (Montagu Barstow) Liga Biedzeńca (The scarlet pimpernel) z angielskiego spolszczona przez K. z B. O. kor. 0,60.

Romanowska St. — Nad Michiganem. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona na konkursie i nagrodą kor. —,30.

Renter Gabryela. — „Synowie”, powieść kor. —,60.

Rod Edward — Daremny Wysiłek. Powieść. Przetłóżył z francuskiego Al. Kordzikowska kor. 1,20.

Rosny J. H. — Doktor Harambur. Powieść. Przekład z angielskiego Br. Neufeldówny kor. 1,20.

— Vamireh. Powieść z angielsk. przetłóżył J. K. Potocki kor. —,60.

Rovetta G. — Lulu. Powieść. Przekł. z włosk. kor. 1,20

Serao Matylda. — Po przebaczeniu. Powieść. Przetłóżyła z włoskiego Karolina Dzieduszycka kor. 1,20

Zora — Drogami Życia. Powieść kor. 1,20.

Nabywający powyższe dzieła bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego przy ul. Zimorowicza 15 lub w Biurze sprzedaży Słowa Polskiego w Pasażu Mikołajski, otrzymają od powyższych cen 33 1/3 % rabatu.

33 1/3 %